

Hiszpania po raz czwarty (1973-1977) i Kuba po raz drugi (1977).

Ameryka Łacińska, Hiszpania i Portugalia oczami polskiego iberysty



Brugia nocą.

Dziennik z podróży ukazuje się w drugi czwartek miesiąca

Zygmunt Wojski

Po powrocie z Ameryki zamieszkaliśmy u matki Rosario, w **Colonia Experimental**, niedaleko szosy **Madryt - Toledo**. Mieszkała tam wówczas także ciotka Rosario, siostra matki, Luisa. Niewiele mieliśmy sobie do powiedzenia. Zacząłem od razu zabiegać o pracę, ale nie było to bynajmniej proste. Wkrótce wyjechałem na dwa

miesiące do Polski.

Gdy tylko wróciłem do Hiszpanii zamieszkaliśmy w naszym nowym mieszkaniu w **Móstoles**, około 18 km na południowy zachód od **Madrytu**. Zacząłem prowadzić wykłady z metodyki nauczania hiszpańskiego dla studentów filipińskich w Instytucie Kultury Hispanistycznej. Oficjalnie jako wykładowca figurował Leandro Tormo, który przekazywał mi honorarium. Stopniowo znalazłem też pracę jako nauczyciel języka polskiego (pracująca w PLL „LOT” Hiszpanka Conchita zapragnęła uczyć się naszego języka). Potem także prowadziłem kursy języka francuskiego, rosyjskiego, a nawet niemieckiego. W grupie rosyjskiej miałem pięć dziewcząt, entuzjastek ZSRR, z którymi głównie śpiewałem piosenki rosyjskie i radzieckie, natomiast w grupie niemieckiej w *Móstoles* był nawet jeden były *gastarbeiter* znający świetnie język.

Od czerwca do listopada 1974 pracowałem jako pilot polskich wycieczek z biura „Juventur” w hiszpańskim biurze podróży „Viajes Júcar”. Lipiec i sierpień spędziłem w Polsce z grupami hiszpańskimi. Zaprzyjaźniłem się z kilkoma osobami. Potem jeździłem codziennie rano z udającą się do pracy Rosario, do siedziby Wyższej Rady Badań Naukowych przy ulicy Duque de Medinaceli 4 i tam pracowałem nad moim doktoratem. W styczniu 1975 wyjechałem na miesiąc do **Rzymu**. Mieszkałem u Eduarda Tamayo Gascue na Via Appia Antica. On był wówczas ambasadorem **Wenezueli** przy Stolicy Apostolskiej. Bardzo dokładnie zwiedziłem wówczas główne zabytki **Rzymu**, a w drodze powrotnej zatrzymałem się jeszcze w deszczowej **Sienie**, wilgotnej **Florencji** oraz w miarę pogodnej Pizie. Wracając do Madrytu odwiedziłem także po raz drugi Jeannine w **Tulonie**.

Podczas letniego pobytu w Polsce, pod koniec września 1975, odbył się w Warszawie Zjazd Tłumaczy Literatury Polskiej, w którym wziąłem udział jako jedyny przedstawiciel **Hiszpanii** (Franco jeszcze żył!). Ostatniego dnia było dla uczestników przyjęcie w pałacu w Jabłonie. Pojechałem na nie w towarzystwie Joanny Chmielewskiej. W czasie pobytu w Polsce rozmawiałem w Warszawie na UW z prof. Kieniewiczem, a w Krakowie na UJ z prof. Ruskiem. Praca tak, natychmiast, ale mieszkanie, niestety, nie. Ani jedna ani druga uczelnia nie mogła mi tego zapewnić. Co wobec tego robić? Pozostawał Wrocław, gdzie, według dr Sawickiego, była taka możliwość.



Bizon w Jaskini Altamira.

Na początku wakacji 1976 wybrałem się na północ **Hiszpanii**, do **Santander**, dokąd parę dni później przyjechały poznane w Polsce w 1974 Julia i Mari Carmen z matką. Nie tylko **wybrzeże kantabryjskie**, ale i cała prowincja **Santander**, a także **Asturia** ogromnie mi się spodobały. Zwiedziłem wówczas przepiękne miasteczko **Santillana del Mar** (renesansowe pałace o złocistych murach, pięknie zdobione, słynna romańska Kolegiata Św. Julianny z XII w.) i najbardziej znane w **Hiszpanii** groty w **Altamira**, ze ścianami pokrytymi prehistorycznymi malowidłami bizonów. Krajobrazy górskie nadzwyczajnej piękności, no i zielono wszędzie, wspaniała, bujna roślinność w odróżnieniu od nagiej, pustynnej **Kastylii**. Już na terenie **Asturii** przeszedłem pieszo słynny wąwóz górskiej rzeki **Cares** (*la Garganta del Cares*), a potem, przemierzałem cudowne górskie doliny (*Sotres*) Szczytów Europy (*Picos de Europa*). Zachwyciło mnie wspaniałe **Oviedo** z cudowną katedrą gotycką (XIII w.) i arcyciekawym skarbcem (IX w.), a potem pre-romański kościół *Santa María del*

Naranco (IX w.) o bardzo eleganckiej sylwetce. Był jeszcze kościół pre romański Św. Krystyny z Lena (IX w., *Santa Cristina de Lena*) i św. Michała z Lillo (*San Miguel de Lillo*). Wszystkie trzy stoją samotnie wśród gór, z dala od wszelkich osiedli.



Asturia. Przełom rzeczki Cares.



Asturia. Dolina rzeczki Cares.

W **Hiszpanii** miałem jeszcze dwie porządne „chałtury”: pracę tłumacza na Międzynarodowym Kongresie Turystyki (tłumaczyłem z hiszpańskiego na francuski) i przekład z rosyjskiego na hiszpański książki o gimnastyce wyczynowej mężczyzn. Na kongresie było to tłumaczenie pisemne do kongresowego pisma wychodzącego codziennie i siedziałem nad nim do bardzo późnych godzin nocnych. Do **Móstoles** wracałem śmiertelnie zmęczony około czwartej nad ranem. Tłumaczenie z rosyjskiego odbywało się w bardziej zwolnionym tempie, zwłaszcza, że upały na zewnątrz były nieznosne. Na szczęście, byłem sam. Okna zaciemnione i piłem stale hiszpańskie „whisky and soda”. Zdarzyła mi się jedna pocieszna pomyłka. Nie mogłem znaleźć w żadnym słowniku hiszpańskiego odpowiednika rosyjskiego słowa „бревно”. W rosyjsko-francuskim były dwa znaczenia: 1. walec, 2. bęben. Dałem walec i dopiero później zorientowałem się, że chodzi o równowagę...



Brugia

Na stałe do Polski wyjechałem z **Madrytu** w połowie września 1976. Autokar z latynoamerykańskimi turystami udającymi się do **Paryża** zatrzymał się na pierwszą noc w mieście **Vitoria** w **Kraju Basków**, a na drugą w **Bordeaux**. Potem było spotkanie z Kaziem Piekarcem w **Paryżu** i nocleg w hotelu tuż przy **Gare du Nord**. Nazajutrz wyjazd do **Gandawy**, gdzie zatrzymałem się na kilka dni u Patricka Collarda, belgijskiego hispanisty. Potem przeniosłem się do Bułgara Ilii Stefanowa, który mieszkał w bardzo proletariackiej dzielnicy **Gandawy**. On uciekł z komunistycznej **Bułgarii** i w żaden sposób nie mógł pojąć, dlaczego ja wracam do komunistycznej Polski. Udało mi się zwiedzić **Gandawę**, **Brugię**, **Mechelen** (po francusku **Malines**) i **Brukselę**. Olśniła mnie zwłaszcza **Brugia**, gdzie byłem trzykrotnie. Wszystkie cztery miasta belgijskie okazały się prawdziwymi klejnotami architektury. Cudowne kościoły gotyckie o strzelistych, smukłych wieżach, a ponadto w **Brugii** i w **Gandawie** malownicze kanały, dzięki którym zwłaszcza **Brugia** zyskała sobie miano „Wenecji Północy”, wspaniałe malowidła i rzeźby w kościołach i licznych muzeach.



Gandawa. Zamek Hrabiów Flamandzkich, fot. Julian Amenez.



Gandawa

W Instytucie Filologii Romańskiej na Uniwersytecie Wrocławskim prowadziłem początkowo lektorat języka hiszpańskiego dla zaawansowanych i przekłady z języka polskiego na język francuski. Później, zamiast przekładów, dostałem ćwiczenia praktyczne z gramatyki francuskiej. Gdy w 1986 roku utworzono Zakład Iberystyki, doszły „moje” przedmioty: historia i kultura Ameryki Łacińskiej i Portugalii, wprowadzony przeze mnie po raz pierwszy język i kultura Portugalii oraz historia języka hiszpańskiego.

Tymczasem Piotr Sawicki wyznaczył mnie na organizatora obozu naukowego dla studentów i w lutym 1977 pojechałem służbowo do **Hiszpanii**, by ten obóz przygotować. Na lotnisku **Barajas** spotkałem przypadkowo pana Pawłowicza, kierownika LOT-u w **Madrycie**. Zaproponował mi pracę w biurze LOT-u, a ja bardzo chętnie przystałem na tę propozycję. Przez cały miesiąc pobytu chodziłem tam popołudniami na kilka godzin. Pan Pawłowicz, podpisując ze mną umowę, sumitował

się, że nie są to wysokie zarobki, ale na podstawie zaświadczenia można ubiegać się o bezpłatny przelot jakimiś liniami do dowolnie wybranego miejsca. Wybrałem natychmiast **Meksyk**. Meksykanie z linii *Aeroméxico*, sąsiedzi LOT-u w **Madrycie**, odmówili, ale zgodziły się i owszem Kubańskie Linie Lotnicze (*Cubana de Aviación*). Umówiłem się z nimi, że przyjadę latem i dokładnie wszystko ustalimy.

Podczas tego pobytu w **Hiszpanii** wygłosiłem w Instytucie Kultury Hispanistycznej w **Madrycie** wykład o Calderonie i Słowackim (porównanie oryginału *Księcia niezłomnego* z polskim tłumaczeniem). Któregoś dnia mój wspaniały przyjaciel Enrique Brasó zawiózł mnie do **Illescas** (na trasie do **Toledo**), gdzie w miejscowym Szpitalu Miłosierdzia obejrzelśmy cudowne obrazy El Greca.



El Greco. Zwiastowanie.



El Greco. Boże Narodzenie.

W lipcu 1977 leciałem do **Madrytu**, a potem do **Hawany**. Po trzynastu latach kolejna podróż na **Kubę**! Samolot miał nocą postój techniczny na wyspie **Santa María** w **Archipelagu Azorów**. Po wymianie na lotnisku w **Hawanie** tak zwanego czeku bankierskiego na „dewizy socjalistyczne”, taksówką pojechałem do hotelu „Deauville” przy **Maleconie**. Hotel wypełniony turystami z Kanady i Włoch i ja wśród nich. Biorę najpierw prysznic, a potem telefonuję do Jorgego i do Kati. Kati pyta, kto mówi. Ja: przyjaciel. Ona: mam wielu dobrych przyjaciół, ale najlepszym jest Zygmunt! Najpierw pojawia się Jorge, a gdy rozmawiamy w hallu na dole, wpada Kati. Biorę ją w objęcia i podnoszę do góry. To wszystko na tle przemawiającego w telewizji Fidela Castro. Jak zwykle, wykrzykuje przeciwko „imperialistom z Północy”. Nazajutrz przyjeżdża po mnie z Ambasady PRL pani Maria Dembowska, pełniąca wówczas funkcję *attaché* kulturalnego i wspaniałą limuzyną z klimatyzacją wiozą

mnie na Wydział Sztuki i Filologii, przy Zapata i G, czyli tam, gdzie przed 13-stu laty miałem zajęcia. Wysiadam u stóp gigantycznych figowców. Upał nieziemski! Zastanawiam się, jak ludzie mogą mieszkać i żyć w takim wrzątku.

Wieczorem przenoszę się do Jorgego, który uzyskał na to zgodę Komitetu Obrony Rewolucji w swojej dzielnicy. Piętrowy dom w dzielnicy Santos Suárez. Woda jest tylko godzinę rano i godzinę po południu. Trzeba ją nabierać do wanny, a kąpiel wygląda w ten sposób: nabiera się z wanny wiadro wody i puszką polewa ciało, po czym namydla je i spłukuje przy użyciu puszki. To wszystko siedząc na nieczynnym bidecie. Wobec braku podstawowych produktów spożywczych, to ja robię zakupy w sklepie dyplomatycznym za moje „dewizy socjalistyczne”. Wybieramy się do **Santa María del Rosario**, 19 km na południowy wschód od **Hawany**. Osiemnastowieczny kościół w remoncie, ale nalegam, aby mnie wpuścili. Cudowne, złożone barokowe ołtarze.



Jedna z nielicznych odnowionych rezydencji w Hawanie.

Bywam w Instytucie Lingwistyki Kubańskiej Akademii Nauk w **alei Salvadora Allende** (dawniej Karola III) oraz u miłych państwa Wyderków w budynku „Foka”.

Parokrotnie także u Kati w dzielnicy **Marianao** i u Lourdes w dzielnicy **Playa Miramar**. Obie wymienione tu panie to moje niegdysiejsze wielkie „sympatie” z pierwszego pobytu na wyspie. Zresztą zarówno jedna jak i druga dały mi wspaniałe rekomendacje do osób, które w **Meksyku** potraktowały mnie bardzo życzliwie i wiele mi pomogły.

Fotografie pochodzą z serwisu Flickr

Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją Culture Avenue.

Galeria

Asturia



Asturia. Sotres.



Asturia. Przedromański kościół Matki Boskiej z góry Naranco.



Asturia. Przedromański kościół św. Krystyny z Leny.



Asturia. Przedromański kościół św. Michała z Lillo.

Bruksela



Bruksela. Kościół Sablon.

Florencja



Florencja. Bazylika Matki Boskiej Kwietnej.



Florencja. Kopuła Filippo Brunelleschiego w katedrze.



Florencja. Galeria Uffizi. Lorenzo Monaco. Pokłon Trzech Króli.

Kuba



Kuba. Kościół Matki Bożej Różańcowej pod Hawaną.



Kuba. Kościół Matki Bożej Różańcowej pod Hawaną.



Kuba. Wnętrze kościoła Matki Boskiej Różańcowej pod Hawaną.



Kuba. Ołtarz w kościele Matki Boskiej Różańcowej pod Hawaną.

Mechelen



Mechelen (Malines).

Oviedo



Oviedo. Katedra Zbawiciela.



Oviedo. Ołtarz główny w katedrze.



Skarbiec katedry w Oviedo. Szkatuła ozdobiona agatami.

Piza



Piza. Katedra i Krzywa Wieża.



Piza. Plac Cudów.

Rzym



Rzym. Bazylika Matki Boskiej Większej.



Rzym. Katakumby św. Kaliksta.



Rzym. Via Appia Antica.

Santillana del Mar



Santillana del Mar.



Santillana del Mar. Pałac.



Santillana del Mar. Wirydarz Kolegiaty św. Julianny.



Katedra w Sienie.

Poprzednie części dziennika z podróży Zygmunta Wojskiego:

<http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-i/>

<http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-ii/>

<http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-iii/>

<http://www.cultureave.com/argentyna-i-paragwaj/>

<http://www.cultureave.com/brazylia-argentyna-urugwaj/>

<http://www.cultureave.com/meksyk-gwatemala-honduras/>

<http://www.cultureave.com/pierwszy-pobyt-na-kubie/>

<http://www.cultureave.com/hiszpania-1967-r-czesc-i/>

<http://www.cultureave.com/hiszpania-1967-1968-r-czesc-ii/>

<http://www.cultureave.com/atlas-wysp-kanaryjskich/>

<http://www.cultureave.com/ekwador-sierpien-1973/>

<http://www.cultureave.com/peru-i-boliwia-sierpien-1973/>

<http://www.cultureave.com/chile-argentyna-i-puerto-rico-wrzesien-1973/>